GONIEC KRAKOWSKI

40 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2802.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 10·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 12·— Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. Kraków, Środa 11 czerwca 1919. Nr. 154.

Na Górnym Śląsku odbędzie się plebiscyt?

Nowe ustępstwo koalicyi na rzecz Niemiec. — Prasa francuska w naszej obronie.

Paryż. (PAT) Podług dzienników paryskich **sprawa Górnego Śląska ma być załatwiona sposobem plebiscytu. Prasa francuska występuje przeciw temu projektowi.**

Ultimatum konferencyi pokojowej do rządu węgierskiego.

Węgrzy mają natychmiast zaprzestać kroków wojennych przeciw Czechom.

Kraków (PAT). Radiotelegram z Paryża do Budapesztu z dnia 8 b. m., przejęty przez stacyę krakowską:

Do rządu węgierskiego w Budapeszcie.

Rządy sojusznicze sprzymierzone zamierzają powołać przedstawicieli rządu węgierskiego do Paryża przed konferencyę pokojową i tam zbadać poglądy w sprawie sprawiedliwych granic Węgier. Właśnie w tej chwili Węgrzy rozpoczynają gwałtowne, nieusprawiedliwione ataki na Czecho-Słowaków i napadają Słowaczyznę. Tymczasem mocarstwa sojusznicze i sprzymierzone okazały już swą wolę położenia kresu wszelkim niepotrzebnym krokom wojennym, **zatrzymując dwa razy armie rumuńskie i nie pozwalając im maszerować dalej na Budapeszt. Zatrzymują też armie serbsko-francuskie na południowej granicy Węgier. W tych warunkach rząd węgierski zostaje formalnie wezwany do położenia końca atakom przeciwko Czecho-Słowakom.** W razie nieuczynienia tego, **rządy sprzymierzone i sojusznicze są absolutnie zdecydowane uciec się natychmiast do ostatecznych środków, celem zmuszenia Węgier do zaprzestania kroków wojennych** i do zastosowania się do niezachwianej woli rządów sprzymierzonych, aby zmusić do szanowania ich nakazów. Odpowiedź na ten telegram ma być dana w przeciągu 48 godzin.

Węgrzy przyjmują warunki koalicyi, lecz żądają gwarancyi.

Wiedeń (PAT). Wiedeńskie biuro koresp. donosi z Budapesztu na podstawie węgierskiego biura koresp.: Komisarz ludowy dla spraw zagranicznych węgierskiej republiki rad, Bela Khun, przesłał wskutek telegramu iskrowego prezydenta konferencyi paryskiej Clemenceau, do wiedeńskiego posła republiki węgierskiej następujące pismo:

Upraszam Pana wręczyć szefowi misyi francuskiej Alise następującą notę: **Rząd republiki węgierskiej przyjmuje z radością do wiadomości zamiar mocarstw sprzymierzonych i sojuszowych zaproszenia republiki węgierskiej na konferencyę paryską.** Węgierska republika rad nie żywi zamiarów nieprzyjacielskich wobec żadnego narodu na świecie i pragnie żyć ze wszystkimi narodami w przyjaźni i pokoju, ponieważ nie wyznaje zasady integralności terytoryalnej. **Nie miała ona zamiaru atakowania republiki czesko-słowackiej i jej nie atakuje. Życzyła ona sobie i życzy z ludem tej republiki zawsze żyć w przyjaźni i pokoju.** Ona uznaje zawsze linię demarkacyjną, ustanowioną konwencyą militarną z 13 listopada 1918. Republika konstatuje z ubolewaniem, że **wojska republiki czecho-słowackiej,** królestwa Rumunii i Jugosławii, naruszając prestige państw koalicyi i łamiąc równocześnie konwencyę wojskową, zawartą dnia 13 listopada 1918, **wpadły do obszarów węgierskiej republiki rad i zagrażały jej istnieniu, tak, że zmuszeni ostatecznością, chwyciliśmy za broń.** Przyjmujemy z **radością** do wiadomości, że państwa koalicyi nakazały republice czesko-słowackiej, królestwu Rumunii i Jugosławii zaprzestać ataku. Zniewoleni jesteśmy stwierdzić, że wymienione państwa nie wypełniły rozkazu koalicyi. Ich **ofenzywa** złamała się jedynie wskutek **naszego kontrataku, a ich wojska znajdują się jeszcze ciągle w obrębie linii demarkacyjnej, ustanowionej konwencyą z dnia 13 listopada.** Rząd węgierskiej republiki rad wyraża ponownie swą gotowość zaprzestania kroków wojennych w celu uniknięcia niepotrzebnego przelewu krwi, o ile państwa koalicyi zdołają przeprowadzić posłuch rozkazom swoim u republiki czesko-słowackiej i u królestw Rumunii i Jugosławii. W celu zaprzestania operacyi wojennych, przeprowadzenia postanowień konwencyi wojskowej z dnia 13 listopada, jako też w celu uregulowania spraw, stojących z tem w związku i prowizorycznego uregulowania kwestyi gospodarczych, **uważaliśmy za potrzebne, aby ze strony państw interesowanych byli wysłani delegaci** i ażeby komisya, złożona z tych delegatów, pod przewodnictwem zastępcy państw koalicyi, zebrała się w Wiedniu. Rząd węgierskiej republiki rad jest gotowym do wszystkiego, co może sprowadzić sprawiedliwy i słuszny pokój i wzajemne porozumienie między narodami, ażeby uniknąć dalszego przelewu krwi.

Do walki z lichwą i paskarstwem!

Kraków, 10 czerwca.

Ludność naszego kraju żyje w stanie nagłego podniecenia.

Pięć lat wojny, szalejąca drożyzna, bezlitosny pasek, rujnujący nawet zamożne jednostki — wszystko to stwarza podłoże, na którem wyrastają: bandytyzm, ekscesy, anarchia!

Przeżyliśmy ostatnio w mieście naszem rozruchy uliczne. Bez względu na to, jaka była ich bezpośrednia przyczyna i jaka nimi kierowała tendencya, to jedno pewne, że **fatalne położenie gospodarcze i spowodowane niem napięcie nerwów wpływało podniecająco na przebieg ekscesów.**

Państwo praworządne, pragnące normalnego rozwoju nie może tolerować bandytyzmu i przy jego tłumieniu wdawać się w psychologiczno-społeczne dociekania. To też wszyscy, którym dobro Rzeczypospolitej naprawdę leży na sercu domagają się stanowczo surowego ukarania tych jednostek, które przez rabunki i plądrowania wszczepiają w odrodzony organizm polski miazmaty rozstroju.

Trudno jednak, by energia państwa wysilała się jedynie na walkę z zewnętrznemi przejawami rozstroju, **tolerując ich wewnętrzne, bezpośrednie, czy pośrednie, przyczyny. Paskarstwo, ten nasz najgroźniejszy wróg wewnętrzny, musi być zgniecione, jeżeli ład i porządek ma panować w kraju.**

Nie wolno wygładzać mas, bo głód — zły doradca pcha je do czynów nierozważnych, a równocześnie daje przeróżnym ciemnym elementom sposobność podszywania się pod firmę „demonstrujących i zrozpaczonych głodem nędzarzy".

Żądamy energicznej akcyi przeciw paskarstwu, spekulacyi żywnościowej i lichwie!

Żądamy kar na paskarzy, choćby najostrzejszych i najradykalniejszych! W warszawskiej Izbie sejmowej **podniosły się znamienne głosy żądające na paskarzy chłosty i kary śmierci.** Wnioski te są odzwierciedleniem opinii nurtującej najszersze warstwy społeczeństwa.

Na jednym haku niech zawiśnie rabujący bandyta uliczny i wygładzający lud paskarz!

Zastrzegamy się przeciw temu, jakobyśmy ostrze naszych zarzutów zwracali przeciw stanowi kupieckiemu. Wiemy, iż stan ten dla gospodarstwa społecznego tak produktywny i konieczny w większości swej cierpi sam z powodu szalejącej drożyzny i „pasek" potępia. **Odezwy, jakie instytucye i zrzeszenia kupieckie w ostatnich dniach wydały, świadczą wymownie o zrozumieniu sytuacyi przez kupców.**

Wierzymy, że tak kupcy chrześcijańscy, jak i żydowscy — a to ostatnie jest wobec licznej ich, by uczynili to w imię dobra kraju, w imię **by zapobiedz dalszej orgii drożyzny!** Wzywamy ich, bw pczynili to w imię dobra kraju, w imię ładu i porządku, który jedynie zapewni bezpieczną przyszłość ich własnym rodzinom.

Gdy z szyi naszej spadnie dusząca pętlica głodu — zniknie podłoże bandytyzmu, **wzrośnie opór moralny w szerokich masach przeciw ekscesom,** występującym pod pozorem „walki politycznej".

Organizm zdrowy oprze się chorobie, trawiony gorączce łatwo jej ulega.

Zajęcie Preszowa.

Wiedeń (PAT). Węgierskie biuro koresp.. Komunikat wojskowy ogłasza: **Czerwona armia postępuje naprzód zwycięsko i zdobyła dziś miasto Preszów** (Eperies).

20 stacyi radiotelegraficznych w Polsce.

Lwów, 10 czerwca.

Min. poczt i telegrafów p. H. Linde oświadczył współpracownikowi lwowskiej „Gazety Porannej":

Zniszczenie linii telegraficznej na terenie Królestwa Polskiego i Galicyi, a zwłaszcza Galicyi wschodniej jest ogromne Wojska ruskie bowiem w swoim odwrocie podcinały słupy telegraficzne, a miejscowi złodzieje pokradli tak trudny w dzisiejszych czasach do nabycia drut mosiężny, to też **odbudowa ruchu telegraficznego będzie napotykać na ogromne trudności.** Na razie celem ich zwalczenia opracowany został w ministerstwie poczt i telegrafów projekt **20-stu stacyi radiotegraficznych, oraz zostały rozpoczęte próby z temi stacyami. W stacye radiotegraficzne zostaną zaopatrzone przedewszystkiem centra przemysłowe.** Ale uruchomienie rzeczonych stacyi jest uzależnione od wyniku konferencyi, jaka się ma odbyć z władzami wojskowemi. Chodzi bowiem o to, iżby one utrzymały w dalszym ciągu dotychczasowy ruch radiotegraficzny własnych stacyi, oraz ażeby ruch stacyi wojskowych nie został narażony na szwank skutkiem odmiennego prądu stacyi cywilnych, co da się pomyślnie załatwić przez uzgodnienie systemu aparatowego.

„Exoriare nostris ex ossibus ultor!“

Ekshumacya zwłok ofiar złoczowskich.

Na cmentarzu. — Olbrzymie tłumy publiczności. — Cywilno-wojskowa komisya sądowo-lekarska. — Widok grobu. — Odkopywanie zwłok. — Wyniki sekcyi lekarskiej. — Zdjęcia fotograficzne. — Misya amerykańska. Złożenie zwłok do nowego grobu.

Lwów, 9 czerwca.

„Gazeta Poranna“ donosi ze Złoczowa:

Już od wczesnego rana gromadziły się na samym krańcu cmentarza złoczowskiego olbrzymie tłumy miejscowej publiczności, jakkolwiek początek ekshumacyi zwłok naznaczony był dopiero na godzinę 10 rano. Napór publiczności był tak wielki, że trzeba było dopiero silnej asystencyi wojskowej oraz milicyantów dla utrzymania jakiego takiego ładu i porządku. Mnóstwo pań w ciężkiej żałobie wskazywało, iż bodaj teraz będą mogły rodziny oddać ostatnią przysługę swoim najbliższym.

Około godziny 10 cały aparat urzędowy zebrał się na miejscu. W skład komisyi sądowo-lekarskiej wchodzili: St. radca sądu kraj. Julian Gerlicki, jako przewodniczący, radcy Franciszek Kratochwi li August Kruczkowski, protokolanci pp. Strzałkowski, Michaliński i Osuchowski, wreszcie lekarze cywilni: dr Gawlikowski, dr Heine i dr Blay. Ponadto ze strony wojskowości fungowali lekarze: dr Biełowicki, dr Czepita i dr Golicz. Prokuratoryę państwa zastępywał prok. Tadeusz Zakrzewski. Komisya dobrała sobie sześciu świadków sądowych, z których połowa była Ukraińców, a połowa Polaków. Z audytoryatu wojskowego był obecny por. Januszewski a z ramienia namiestnictwa specyalny delegat dr Stefan Cwójdziński wreszcie z ramienia magistratu dr Kołaczkowski.

Pod odmówieniu przepisanych rytuałem modłów przez ks. prałata Czajkowskiego, kilkunastu ludzi przystąpiło do pracy. Trzeba bowiem było rozkopać aż cztery groby masowe, w których złożone były 17 pomordowanych „zdrajców stanu“, oraz osobno stojący jeszcze grób, mieszczący zwłoki trzech osób z poza Złoczowa.

GROBY SAME NIE MIAŁY ŻADNEGO KRZYŻA NAWET,

ani zwyczajnej wyniosłości, lecz zostały przez Ukraińców brutalnie zadeptane nogami. Jedynie pamięć Złoczowian zarzuciła je pękami żywego kwiecia.

Z niezwykłem zdenerwowaniem przypatrywały się tłumy publiczności ciężkiej pracy grabarzy. Ukraińcy zakopali ofiary swego bestyalskiego mordu bardzo płytko, tak, że trzeba było ostrożnie operować ryskalami by nie naruszyć ciał pomordowanych. Nareszcie oczom osób biorących udział w komisyi ukazał się straszliwie czarny pierwszy trup. Po oczyszczeniu do kładnem z lepkiej gliny na marach wyniesiono go i złożono na stole, do którego zaraz przystąpił lekarz dla dokonania sekcyi.

Obraz we wnętrzu tego niezwykłego grobu masowego, jaki przedstawił się oczom komisyi, był wprost przeraźliwy. Z położenia bowiem ofiar okazało się, iż Rusini pomordowali je bezlitośnie, a następnie bezładnie rzucili za nogi do jamy, tak, że trupy leżały jeden poprzez drugiego. Lekarze zabrali się do swojej żmudnej pracy, która dała wyniki wprost nieoczekiwane. Pokazało się, iż to o czem opowiadali sobie przygodni świadkowie o znęcaniu się nad nieszczęśliwymi przed ich straceniem, było smutną prawdą.

Sekcya sądowo-lekarska stwierdziła bowiem, iż pomordowani przez Rusinów zostali poddani wprzódy potwornym torturom. Zczerniałe ich ciała nosiły wyraźnie ślady smagania nahajami i zakrzepłej w wielu miejscach krwi. Jednego z zamordowanych niejakiego Podgórskiego zabili siepacze ruscy najprzód uderzeniem kolbą w czaszkę, tak, że z pod nej mózg wyprysnął, poczem dopero dali do trupa już strzał karabinowy. U wszystkich wykazała sekcya połamane kości, potrzaskane czaszki i szczęki, słowem orgię barbarzyńską znęcania się straszliwego przez Rusinów.

A temu wszystkiemu przypatrywała się misya koalicyjna, składająca się z majora Smuthsa oraz O. d'Onnela, którzy przybyli w towarzystwie porucznika W. P. br. Hohendorfa. Fotografie, sporządzone przez fotografa sądowego, okażą światu niesłychany w dziejach mord bestyalski. To też nie dziw, że ludzie odchodzili tam od zmysłów. Jedna matka biąkała się wśród zczerniałych zwłok szukając syna swego, dla którego przyniosła białą poduszeczkę pod głowę.

I w miarę jak z grobu wydobywano pomordowanych jednego po drugim, tłumami kołysał jęk przeciągły, a z ust sypały się błagania o pomstę.

PRZEZ DWA DNI CIĄGNĘŁA SIĘ SZCZEGÓŁOWA SEKCYA ZWŁOK.

Następnie składano ciała do czarnych przygotowanych już trumien, żeby je oddać ziemi we wspólnym grobie i uczcić pomordowanych pogrzebem chrześcijańskim.

Późnym wieczorem, kiedy lekarze myli ręce z krwi, szereg osób ocierało chustkami krew ze stołów operacyjnych, by ją przechować jako relikwie najdroższą po tych, co umieli mężnie zginąć za Polskę. To też ona usłyszała ich przedzgonny jęk

„gdy już nieprzytomni będziemy, —
wspomni Ty o nas, o, wspomnij!“

Po męczennikach z pustoszy sybirskich, kazamat nerczyńskich, ponurego Spilbergu i Kroż, stanie tych 17-tu pomordowanych Polaków w rzędzie ofiarnych patryotów, co nie wahało się dać życie za Ojczyznę, pójść bez mahania na śmierć męczeńską!

Za 50 milionów koron radium.

Łup wojenny w Tarnopolu.

Tarnopol, 9 czerwca.

Cały tor na przestrzeni od Krasnego aż do Tarnopola i dalej na Podwołoczyska założony jest pociągami ruskimi, których Ukraińcy nie zdołali ze sobą uprowadzić. Łup, jaki wpadł w nasze ręce, jest wprost olbrzymi i na razie obliczyć się nieda. Są tam całe pociągi kolejowe, urządzone, jako warsztaty automobilowe. Materyał sanitarny również wielki, jakkolwiek medykamentów brak. **Natomiast samego radium znaleziono tam za 50 milionów koron**, oraz szereg nieuszkodzonych aparatów Roentgenow skich.

Organizowanie silnej armii polskiej.

Warszawa, 10 czerwca.

Po kilkutygodniowym pobycie w Paryżu, gen. Henrys powrócił do Warszawy. W Paryżu gen. Henrys skompletował sztab swych współpracowników. Obecnie **wszystko jest zorganizowane.**

Zadaniem gen. Henrysa jest — jak oświadczył gen. H. współpracownikowi „Kuryera Polskiego“ dopomódz Naczelnikowi państwa, oraz naczelnemu dowództwu w organizacyi armii polskiej i we wzmocnieniu jej.

Jak dalece na tem zależy aliantom, widzimy z tego, że Entente'a przysyła do Polski w osobie gen. Henrysa

JEDNEGO Z NAJBARDZIEJ DOŚWIADCZONYCH SWYCH GENERAŁÓW, Z CZASÓW JESZCZE PRZEDWOJENNYCH.

Gen. Henrys odgrywał we Francyi wybitną rolę wojskową. Piastował szereg godności w koloniach francuskich — przebył wiele kampanii i wojen, prowadzonych przez Francyę.

Gdy rozpoczęła się wojna, gen. Henrys został powołany na dowódcę korpusu, który walczył zwycięsko pod **Cote de Meuse i Verdunem.**

W 1917 roku został głównodowodzącym armią wschodnią, składającą się z 150.000 ludzi, **która odniosła walne zwycięstwo.**

Za to wszystko gen. Henrys został obdarzony **wielkim krzyżem legii honorowej,** największym odznaczeniem wojskowem francuskiem.

Zaskarbił sobie widocznie gen. Henrys w dostatecznym stopniu **zaufanie naczelnego wodza Armii Sprzymierzonych,** jeśli mu powierzył tak niezmiernie doniosłą funkcyę, jak przydzielenie go w Polsce do Naczelnika państwa (adjoint au Chef d'Etat) w tak ważnym momencie historycznym.

Oficerowie misyi gen. Henrysa będą doradcami technicznemi przy **dowództwach, sztabach i ministerstwach.** Będą oni udzielali rad i wskazówek,

BOGACI DOŚWIADCZENIEM, ZDOBYTEM PRZEZ CZAS WOJNY I ZASTOSOWANIEM DO WARUNKÓW MIEJSCOWYCH.

Kierownikowi poszczególnych działów misyi wojskowej francuskiej będą najwytrawniejsi oficerowie armii francuskiej, mianowicie gen. Spire, kierownik działu instrukterskiego misyi; gen. Billiotte, kierownik działu organizacyjnego misyi; pułk. Expert de Besancon, kierownik działu strategicznego misyi i pułk. Lalamme, kierownik działu przewozowego misyi.

Oczywiście zapoczątkowany już dawniej przez starania gen. Henrysa

DOWÓZ BRONI I AMUNICYI TRWA W DALSZYM CIĄGU I BĘDZIE PROWADZONY BARDZO INTENSYWNIE.

Wogóle widać, że niema dwóch zdań w Paryżu, co do tego, że

POLSKA POWINNA BYĆ PAŃSTWEM POTĘŻNEM, A WIĘC MIEĆ SILNĄ ARIMĘ,

dobrze uzbrojoną i zaopatrzoną i mogącą korzystać z ostatnich wynalazków i doświadczenia, zdobytego przez czas 4-letniej wojny.

W toku dalszej rozmowy wyjaśniło się, że **państwa sprzymierzone nie mają już do nas żalu,** za rozpoczętą i przeprowadzoną bez ich aprobaty kontr-ofenzywę w Galicyi wschodniej, tembardziej, że wszelkie dalsze posuwanie się armii polskich na wschodzie zostało wstrzymane.

Załatwioną została także **sprawa użycia armii Hallera** od chwili, gdy otrzymano w Paryżu wiadomość, że armia ta, jak zresztą żadna inna nie będzie w dalszym ciągu używana dla zaczepnej akcyi zbrojnej na Wschodzie.

Armie polskie na Wschodzie uwolniwszy pokaźny szmat ziemi od anarchii bolszewickiej, organizują się obecnie, **doprowadzają do porządku oswobodzane terytorya,** umacniając się na nowych pozycyach. Jednocześnie poczyniono energiczne kroki

Ku ZABEZPIECZENIU NASZYCH GRANIC ZACHODNICH.

Uczyniono to, gdyż trzeba zawsze **przewidzieć wszelkie ewentualności.**

Rzeź Polaków w Zaleszczykach.

Warszawa, 10 czerwca.

Pisma warszawskie donoszą: Według **wieści,** jakie świeżo nadeszły z Galicyi wschodniej, **po** zajęciu Horodenki przez wojska rumuńskie, Polacy w Zaleszczykach, w oczekiwaniu wkroczenia Rumunów do miasta, **wystąpili zbrojnie przeciw Ukraińcom i opanowali miasto, jednakowoż wbrew oczekiwaniom, wojska rumuńskie nie posunęły się do Zaleszczyk,** natomiast bandy chłopskie cofające się oddziały rozbitych wojsk ukraińskich **uderzyły na słabe siły polskie i opanowały miasto. Następstwem tego była rzeź Polaków w Zaleszczykach.**

Szef sztabu gen. Żeligowskiego w drodze do Warszawy.

Lwów, 10 czerwca.

Onegdaj bawił we Lwowie — jak donoszą pisma lwowskie — w przejeździe do Warszawy, podpułk. Leon Bobicki, szef sztabu generała Żeligowskiego, jeden z organizatorów II polskiego korpusu w Rumunii (Jassy—Soroka), do którego z końcem lutego 1918 przyłączyła się brygada Hallera. Podpułkownik Bobicki przybył automobilem, **celem porozumienia się z gen. Iwaszkiewiczem i Hallerem.**

Gen. d'Anselme, rozstając się z dywizyą generała Żeligowskiego wydał następujący rozkaz: Armia naddunajska I Grupa dywizyi.

Główna kwatera, 24 maja 1919.

Rozkaz Nr 29.

Czwarta dywizya polska opuszcza grupę, idzie bić się, by dosięgnąć granic swej ojczyzny i dokończyć ostatecznego odrodzenia Wielkiej Pol-

ski, dawnej przyjaciółki i najwierniejszej sojuszniczki Francyi.

Czwarta dywizya polska biła się przez wiele miesięcy wraz z nami w Rosyi i cała grupa mogła podziwiać energię, poświęcenie i legendarną brawurę wojsk polskich.

Wśród niesłychanych trudności i niedostatku wszelakiego rodzaju, Polacy umieli zachować wysoki poziom moralny i wiarę w przyszłość swej ojczyzny.

Generał d'Anselme składa im życzenia i dziękuje im za usługi, oddane we wspólnej sprawie. W imieniu zaś całej grupy pozdrawia gen. Żeligowskiego, podlegającą gen. Hallerowi w sile trzech pułków piechoty, dwu pułków kawaleryi, z odpowiednią artyleryą i samolotami, stoi obecnie w Czerniowcach, czekając chwili, kiedy koalicya pozwoli jej wkroczyć do kraju.

Wojenne nastroje w Zagłębiu Dąbrowskiem.

(Od naszego korespondenta).

Dąbrowa Górnicza, 9 czerwca.

Całe Zagłębie zaroiło się Hallerczykami. Wszędzie napotyka się niebieskie mundury; miasta i wioski obsadzone licznie tymi miłymi gośćmi, których czekaliśmy z niecierpliwością szereg miesięcy.

Wśród wojska i ludności panuje silne przekonanie, że wojna z Prusakiem rozegra się tutaj na pewne. Świadczą o tem sypanie okopów oraz liczne przygotowania Niemców, a zbiegli żołnierze pruscy — którzy coraz liczniej opuszczają swoje szeregi, zdają o tem tutaj szerokie sprawozdanie.

Bandyci, korzystając z chaosu, jaki panuje w czasie tego wojennego nastroju, coraz częściej popisują się swojemi występami. Tylko nasi bolszewicy przycichli jakoś, nie dając o sobie słyszeć, a nawet gotują się iść na Niemców, gdyby poważyli się wkroczyć na teren Zagłębia. Pobyt Hallerczyków w tych stronach trwa zaledwie dni parę, a już widzimy, że swojem przybyciem wywarli dodatni wpływ na miejscową robotniczą ludność.

Od pewnego czasu uwija się po Zagłębiu mnóstwo niemieckich szpiegów, którzy dla łatwiejszego ukrycia się przed czujnością władz, przywdziewają często mundury żołnierzy polskich.

Onegdaj odstawiono do komendy odcinka w Będzinie kilku żołnierzy pruskich, którzy — rzecz dziwna — zapałali naraz ogromną miłością do Polski, ofiarowali się na ochotników w szeregi armii Hallera, oświadczając gotowość położenia swego życia dla tak szlachetnego kraju, a nie umiejąc ani słowa po polsku, lżyli po niemiecku na cały ród Wilusia i swoich braci z nad Sprewy.

Dzisiaj w nocy miało miejsce w Dąbrowie następujące zajście:

Oficer inspekcyjny, p. W., pełniący służbę na dworcu kolejowym, wszedł do poczekalni III. klasy, gdzie zastał nieznajomego żandarma w towarzystwie kobiety. Zażądał od niego dokumentu podróży, na co wszakże napadnięty odparł mu impertynencko, że nie jest obowiązany przed nim się legitymować. Na ponowne wezwanie i energiczne wystąpienie oficera, podał mu wreszcie żandarm dokument, który okazał się nielegalnym, wystawionym i podpisanym przez osobę nie uprawnioną, a oprócz tego z terminem dawno minionym.

Kiedy oficer wezwał go, aby szedł z nim do kancelaryi dworca, wyjął żandarm nagle rewolwer i mierząc nim w głowę oficera, oświadczył, że położy go trupem, jeśli sięgnie po swój rewolwer lub poważy się go aresztować.

Oficer W., dzięki tylko zimnej krwi i przytomności umysłu — uszedł nieszczęścia. Cofnął się wolno parę kroków, a zoryentowawszy się, że bandyta nie otworzył jeszcze bezpiecznika, sięgnął szybko po swój rewolwer i dał kilka strzałów w jego stronę.

Rannego w bok żandarma odstawiono do szpitala, skąd postawiony zostanie przed sąd wojenny. **A. Z.**

Rozwiązanie 39 seryi szarad

umieszczonych w Nr. 139 „Gońca Krakowskiego".

I. DLA P. T. PRENUMERATORÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO".

184. PE-DAŁ.
185. SY-NE-KU-RA.
186. AN-DAN-TE.
187. LE-O-NO-RA.

II. DLA WSZYSTKICH P. T. CZYTELNIKÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO" (a zatem i Prenumeratorów):

188. 28 dni.

Trafnych rozwiązań nadesłali Prenumeratorzy **26,** (w tem 24 z Krakowa), a Czytelnicy **60** (z Krakowa 33).

Mylnych rozwiązań nadesłano **79.**

WYNIK PUBLICZNEGO LOSOWANIA

odbytego w niedzielę, dnia 8 czerwca 1919, o **godz. 12 w południe, w wielkiej sali redakcyjnej** „Gońca Krakowskiego" (ul. Dunajewskiego 7, I. piętro).

Nagrody za trafne rozwiązanie 39 seryi szarad otrzymali:

AD I. PRENUMERATORZY:

1. **Poezye Adama Mickiewicza** — wydanie nowe, zupełne **w 4 tomach,** ułożone przez **Piotra Chmielowskiego** (stron 1438) — **p. Zajączkowski Bronisław** z Krakowa, ul. Felicyanek 4.
2. **Flaszka wody kolońskiej — p. Wurmówna Olga** z Krakowa, ul. Krowoderska 37.
3. **Mydło toaletowe poziomkowe — p. Turowska Anna** z Krakowa, ul. Garncarska 24, **po raz trzeci.**

AD II. PRENUMERATORZY I CZYTELNICY:

1. **Dwa mydła toaletowe — p. L. M. R.** z Krakowa (zechce zgłosić się do Administracyi).
2. **Bezpłatna prenumerata „Gońca Krakowskiego" na lipiec 1919 — p. Szulisławski Romuald,** starszy oficyał pocztowy z Krakowa, dworzec — **po raz drugi.**
3. **Flaszka wody kolońskiej — p. Pawlikowska Zofia** z Krakówa, ul. Lelewela 12, **po raz trzeci.**

SPROSTOWANIE OMYŁKI DRUKU.

Rozwiązanie łamigłówki Nr. 183, umieszczonej w 38 seryi szarad, w Nrze 132 „Gońca Krakowskiego" ma opiewać:

10^3 t. j. dziesięć do sześcianu.

Z trupem dziecka w nurty Dunaju.

Zmęczeni życiem. — Zastrzelił dziecko kochanki. — Skok w nurty Dunaju. — Matka ocalona.

Wiedeń, 9 czerwca.

Pisma wiedeńskie donoszą, że kilka dni temu szwaczka Lucya Nekuta skoczyła z mostu do Dunaju. Samobójczynię, trzymającą w ramionach dziecko, zdołano wydobyć z nurtów rzeki i wyratować. Dziecko nie żyło już. Wdrożone dochodzenia wykazały, że zabił je poprzednio strzałem z rewolweru kochanek Nekutówny 24-letni Józef Waleczka.

Waleczka z zawodu krawiec zawarł w sierpniu ubiegłego roku „wojenne małżeństwo", ale młoda para rozłączyła się po kilku miesiącach pożycia... Waleczka opuścił swą żonę, a poznawszy w Wiednu w szpitalu dla malarycznych Łucyę Nekutównę pokochał ją, postanowił rozwieść się z żoną i ożenić z ukochaną, nie zrażony bynajmniej tem, że miała ona dziesięciomiesięczne dziecko, owoc innego stosunku miłosnego.

Tydzień temu poszedł Waleczka z Nekutówną do jednego z kabaretowych teatrzyków, co wywołało burzę domową w kole rodzinnem dziewczyny.

Nekutówna tak bardzo wzięła do serca te niesnaski, że zdecydowała się skończyć ze życiem i powiadomiła „narzeczonego" o swym planie samobójczym.

Waleczka zeznaje, iż zapragnął umrzeć razem z ukochaną bo oboje mieli już „dość życia". Nekutówna wykradła z domu rewolwer, którym Waleczka miał zastrzelić naprzód dziecko, albowiem matka nie chciała zostawić sieroty samej na świecie — potem ją, a w końcu sobie samemu odebrać życie.

Istotnie wystrzałem w serce zabił Waleczka dziecko, ale śmierć jego tak przeraziła matkę, iż prosić poczęła kochanka, aby do niej nie strzelał, bo woli obrać innych rodzaj samobójstwa. Kiedy zaś Waleczka chciał sobie przyłożyć rewolwer do skroni, Nekutówna wyrwała mu broń z ręki.

Następnie oboje wydalili się z domu, a gdy doszli do mostu „Reichsbruecke" Nekutówna jęła błagać swego towarzysza, aby ją zostawił samą. Pozwolił się przekonać, i odszedł. Po jego odejściu Nekutówna z trupem dziecka skoczyła do Dunaju.

Waleczka nazajutrz sam zgłosił się na policyę i złożył zeznanie. Zatrzymano go w areszcie śledczym.

Rozłam na zjeździe kandydatów adwokackich.

Kraków, 10 czerwca.

Dnia 8 czerwca odbył się w Krakowie, w lokalu Izby adwokackiej, zjazd kandydatów adwokatury z Małopolski, ze znacznym udziałem delegatów z prowincyi. Tematem obrad były dwa elaboraty statutu — jeden przedłożony przez dra Adlera i proponujący nazwę „Związek kandydatów adwokackich w Małopolsce" — drugi, przedłożony przez dra Sarapatę i proponujący nazwę „Związek polskich kandydatów adwokackich z Małopolski".

Zebranie rozpadło się na dwie grupy — jedną utworzyli kandydaci adwokaccy wyznania mojżeszowego, którzy solidarnie i namiętnie zwalczali przymiotnik „polskich" i dowodzili, że w Związku tym winno się znaleźć miejsce dla wszystkich narodów, zamieszkujących ziemie państwa polskiego i przyjęcie do Związku chcieli zupełnie uniezależnić od przyznania się do narodowości polskiej.

Na takie ujęcie rzeczy kandydaci adwokatury, Polacy, zgodzić się nie mogli i przez usta dra Markowskiego zgłosili wniosek, aby każdy kto pragnie być przyjętym do Związku, podpisał następującą deklaracyę:

„Zgadzając się, jako Polak, na cele, wskazane paragr. 2 statutu Związku polskich kandydatów adwokatury w Małopolsce i znając dokładnie postanowienia tegoż statutu, proszę o przyjęcie na członka zwyczajnego Związku i oświadczam, że w tym celu poddaję się przepisom statutu, bez jakichkolwiek zastrzeżeń".

Nad deklaracyą tą wywiązała się dalsza dyskusya, w której mowcy Polacy z naciskiem podkreślili, że żądają jedynie przyznania się do narodowości polskiej, bez względu na przynależność wyznaniową i polityczną.

I to jednak nie zdołało doprowadzić do zgody, a kandydaci adwokaccy żydzi ze swej strony przedłożyli deklaracyę odmienną, omijającą istotę rzeczy, to jest kwestyę przynależności do narodu polskiego, a poprzestającą na zapewnieniu lojalności państwowej.

W tajnem głosowaniu deklaracya, zgłoszona przez dra Marekowskiego, padła znaczną przewagą głosów.

Wobec tego wszyscy obecni kandydaci adwokaccy Polacy (z wyjątkiem jednego) gremialnie zgromadzenie opuścili i postanowili utworzyć własny Związek, na razie dla ziem Małopolski, dla ochrony interesów kandydatów adwokackich, ze stanowiska nie tylko zawodowego, ale i obywatelskiego i narodowego, którego dążeniem ma być skupienie kandydatów adwokackich Polaków, **bez względu na ich przynależność wyznaniową, polityczną lub dzielnicowe.**

Celem zrealizowania tego postanowienia, **dnia** 9 b. m. zebrali się wszyscy kandydaci adwokaccy Polacy, udział w zjeździe biorący i założyli „Związek polskich kandydatów adwokackich z Małopolski" z siedzibą w Krakowie.

W skład zarządu weszli:

I. Prezes: Dr. Józef Sarapata (Kraków).
I. Wiceprezes: Dr. Stanisław Wyrzykowski (Rzeszów).
II. Wiceprezes: Dr. Władysław Marekowski (Kraków).
Sekretarz: Dr. Adam Zagórowski (Kraków).
Skarbnik: Dr. Zdzisław Kwieciński (Kraków).
Członkami Wydziału zostali:
Dr. Józef Umiński (Rzeszów),
Dr. Szymon Woźniak (Nowy Sącz),
Dr. Michał Jaczek (Stryj),
Dr. Jan Wyrwicz (Przemyśl),
Dr. Tadeusz Piasecki (Jasło),
Dr. Karol Kraszyński (Wadowice),
Dr. Stanisław Koneczny,
Dr. Zygmunt Alderman,
Dr. Edmund Jakubiczka.

Dr. Franciszek Bahr (wszyscy z Krakowa).
Na cele Związku zgromadzeni złożyli kwotę 1000 koron.

Tymczasowy adres Związku: Dr. Józef Sarapata, Kraków, ul. Szewska l. 30, I. piętro.

° ° °

Należy głęboko ubolewać nad rozłamem, jaki uniemożliwił jednolitą reprezentacyę kandydatów adwokatury. Wedle przesłanych nam, a zamieszczonych powyżej informacyi, rezolucya dra Marckowskiego, podkreślająca, że do Związku należeć mogą wszyscy Polacy, bez względu na przynależność polityczną i **wyznaniową**, umożliwiła wszak zajęcie odpowiedniego stanowiska tym koncypientom-żydom, którzy się do narodowości polskiej przyznają. Jeżeli informacye niniejsze odzwierciadlają zupełnie dokładnie przebieg obrad, to należałoby jeszcze raz z całym naciskiem zwrócić uwagę **wszystkich** kandydatów adwokatury, Polaków, aby bez różnicy wyznania wstąpili do Związku polskich kandydatów adwokatury, a w organizacyi przeciwnej pozostawili samych separatystów żydowskich.

DZIECI ZBRODNIARZAMI.

Z okazyi ostatnich ekscesów.

Kraków, 10 czerwca.

W czasie ostatnich ekscesów w naszem mieście przyczyniły się niemało do zaburzeń wyrostki, które wśród gwizdania i krzyków kroczyły na czele tłumów, rzucając niejednokrotnie hasła rabowania i poddając tłumom firmy sklepów, które należy rabować.

Tak miała się rzecz przy ul. Sławkowskiej, **gdzie Straży obywatelskiej udało się trzydziestu takich malców przychwycić i przyprowadzić na odwach. Tu wymierzono im karę chłosty, co prawdopodobnie odbierze im w przyszłości ochotę brania udziału w rabunkach.**

* * *

Przy sposobności podania do wiadomości tego faktu nasuwają się nam odnośnie do wyrostków pozbawionych zupełnie opieki, pewne myśli, które pragnęlibyśmy ogółowi i władzom poddać pod światłą rozwagę. Zachowanie się tych dzieci ulicy, pozostawionych samym sobie, budzi poważne obawy.

ULICA WYCHOWUJE ICH, NIE ULEGA TO NAJMNIEJSZEJ WĄTPLIWOŚCI, NA RZEZIMIESZKÓW.

Kara chłosty, którą u nas, zdaje się, po raz pierwszy onegdaj zastosowano, podziała na pewien czas niezawodnie skutecznie, nie zdoła jednak w chłopcach tych wykorzenić nałogów i i skłonności, które zatrważają, nie zdoła w nich wpoić przekonania, że rabować, kraść, próżnować czy oszukać jest zbrodnią. Społeczeństwo z władzami na czele ma obowiązek zająć się temi dziećmi.

I tu radzilibyśmy rzucić kilka uwag: Społeczeństwo **ma obowiązek ratować te dzieci od zguby i wyciągnąć je z błota.** Należałoby może przeto sporządzić dokładne spisy tych wszystkich dzieci, pozbawionych opieki domowej i stosownie do wieku poumieszczać je czy to w zakładach już w tym celu istniejących, czy też poprzydzielać je przymusowo rzemieślnikom dla praktykowania w rękodziełach. Zajdą oczywiście wypadki, że chłopcy nieprzywykli do pracy, zbiegną, lecz i na to powinien znaleźć się środek, któryby w sposób stanowczy złemu zapobiegł. Należałoby przeto dla takich zbiegów i niepoprawnych włóczęgów stworzyć za wzorem amerykańskim t. zw. **kolonie karne w jakiejś wsi oddalonej od miasta, specyalnie na ten cel przeznaczonej. W kolonii takiej chłopcy** pracowaliby pod ścisłym nadzorem, prowadzeni w dyscyplinie wojskowej i zaprawialiby się w rzemiosłach czy robotach polnych (stosownie do upodobania) pod okiem rutynowanych i doświadczonych mężów, na czele których stałby jako odpowiedzialny kierownik światły i mądry pedagog. Koszta takich kolonii pokrywałyby częścią same kolonie przez przez dochody, zyskiwane ze sprzedaży wyrobów, tam sporządzonych, **częścią z subwencyi państwa czy gminy względnie miasta, które taką kolonię założyłoby dla swych pupilów.**

Nie trzeba chyba udawadniać, że kolonie takie oddałyby społeczeństwu niespożyte usługi kosztem może nawet stosunkowo niedrogim.

Myśl tę rzucamy tylko mimochodem, sądząc, że znajdzie ona oddźwięk w naszem społeczeństwie, które chyba **nie zechce w dalszym ciągu patrzeć obojętnem, ospałem okiem na toczące się w przepaść zbrodni i występku swoje dzieci,** które prowadzone silną ręką, mogłyby być uratowane i wdrożone w poczucie obowiązku i pracy dla samych siebie i dla społeczeństwa.

Powodowani serdeczną troską o przyszłość tych dzieci, o ich los,

jesteśmy gotowi otworzyć łamy naszego pisma każdemu, który w kwestyi rzuconego przez nas planu chciałby się wypowiedzieć.

Jeśli myśl ta znajdzie chętne przyjęcie w społeczeństwie i gotowość wysłuchania naszego, już szczegółowo obmyślanego programu, chętnie go w piśmie naszem przedstawimy, ob jest to sprawa istotnie bardzo piekąca, sprawa, jedna z najważniejszych a niestety najbardziej zaniedbanych.

J. P.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Św. Małgorzaty
Wschód słońca 4·14
Zachód słońca 7·46
Długość dnia 14·60

Wtorek 10 czerwca

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:

We wtorek 10 bm.: „Hedda Gabler" H. Ibsena.
W środę 11 bm.: „Rzeczywistość" B. Gorczyńskiego.

—o—

Wielkie rewizye w Krakowie.

(T) Wczoraj policya wraz z wojskiem i strażą obywatelską **zarządziła w całem mieście rewizye w prywatnych mieszkaniach w poszukiwaniu za ukrywaną bronią.**

Znaleziono **znaczne zapasy broni, a przedewszystkiem zapasów żywności, tytoniu i chmielu** (ten ostatni przeznaczony do fabbrykacyi tytoniu), banknotów dwu i jedno-koronowych, cukru, mąki etc. etc. Rzeczy, broń i i zapasy żywności umieszczono w magazynach policyjnych.

ARESZTOWANIA NIEBEZPIECZNYCH BANDYTÓW.

Jak nas informują, udało się władzom bezpieczeństwa w czasie rewizyi aresztować na przedmieściach krakowskich **szereg niebezpiecznych włamywaczy i bandytów.**

Między innemi udało się ująć niejakiego Nosonia i Mazurka, choć łotrów krwawych już wielokrotnie za zbrodnie gardłowe. Nocoń ma w zanadrzu 2 wyroki śmierci, a Mazurek poszukiwany był za zbrodnię usiłowanego morderstwa.

Podczas rewizyi na Grzegórzkach **straż obywatelska była przez niewiadomych spraców ostrzeliwana.**

—o—

Groźba strajku w całych Niemczech

(P) Pisma wiedeńskie donoszą o wrzeniu w całych Niemczech. Niezawiśli i komuniści planują powszechny strajk w całych Niemczech, zmierzając równocześnie do obalenia obecnego rządu, któremu przepowiadają upadek w ciągu ośmiu dni. Bezpośrednim powodem groźby powszechnego strajku ma być wykonanie wyroku śmierci na Lewinie.

—o—

Rosyjscy jeńcy w Czechach wstępują do armii czeskiej jako ochotnicy.

(P) Jak „Narodni Politika" donosi, zgłosili się do prezydenta Masaryka jeńcy rosyjscy, przebywający w Czechach z pułkownikiem byłego rosyjskiego sztabu Akiniewskim na czele, oświadczając gotowość wstąpienia na ochotnika do wojska czeskiego. Jeńcy wyrazili życzenie, że pragną walczyć z Węgrami.

—o—

Jak krakowianie spędzili Zielone święta...

(m-m) Uśmiechnęła się pogoda na Zielone Święta, to też Krakowianie pomimo groźnego widma tyfusu, spieszyli tłumnie, jedni na statkach, inni piechotą — na Bielany... Jednakowoż w mieście nie znać było ubytku ludzi, bo gdziekolwiek spragniony świątecznej rozrywki mieszkaniec naszego miasta zapragnął się udać, nigdzie nie mógł znaleźć miejsca. Pełno w kawiarniach, deptaki formalnie zapchane „spacerowiczami" ani jednej ławki ani jednego krzesła wolnego na plantach, teatry przepełnione, przy kasach kinowych „ogonki", na festynie, urządzonym w Parku Krakowskim kłębiło się mrowie ludzkie...

— Rany Boskie! popychaja, szturchaja!... nowiuteńki kapelusz mi pognietli — skarżyła się jakaś dziewoja, której kunsztowna ozdoba głowy istotnie przedstawiała obraz założonego zniszczenia. — I skąd się tyle tych ludzi bierze...

— Co tu wojskowych! co tu wojskowych!... — entuzyazmuje się inne dziewcze, spacerujące w towarzystwie korpulentnej mamy — a jacy ładni ci Hallerczycy w niebieskich mundurach!...

— Ziuta, ty się nie patrz na mundury, tylko uważaj, żeby ci ta kokietka Niuska nie odbiła radcy!... Patrz, jakie robi do niego „oko" — monituje po cichu mama rozmarzona córeczkę.

Wieczór pierwszego dnia świąt był ciepły i pogodny, zapraszający do spaceru wśród drzew zieleni, do pogawędki na werandzie letniej kawiarni, do rozmarzających szeptów na zacisznej ławeczce na plantach!...

Lecz cały nastrój pięknego wieczoru zniweczyło bezlitosne policyjne rozporządzenie: „Po godzinie 9-tej po ulicy chodzić nie wolno"...

— Do domu!... dziewiąta bije!... do domu! brzmi surowy głos jednego z patrolujących żołnierzy.

I musieli biedni Krakowianie nolens volens jeszcze za światła dziennego spieszyć w zacisza domowe, choć pachnąca, ciepła noc letnia wabiła, kusiła swym czarem...

—o—

Z TEATRU POWSZECHNEGO. We czwartek występuje nasz teatr z niezmiernie interesującą, wywołującą od dawna zaciekawienie ogółu, premierą prześlicznej opery komicznej Lecocq'a „Córka pani Angot". Reżyseryę sztuki prowadzi p. Lelewicz — wszystkie działy techniczne w teatrze pracują po całych dniach, aby ślicznemu dziełu lekkiej muzyki francuskiej dać jak najgodniejszą oprawę.

SEKCYA WYCIECZKOWA „OGNISKA NAUCZYCIELSKIEGO" ogłasza, że Wycieczka do żupy solnej w Wieliczce członków krak. Ogniska naucz. i ich rodzin wyjeżdża w środę 11 czerwca pod przewodnictwem p. Robaka przy udziale 300 osób. **Punkt zborny o godz. 1.15 w poł. przed poczekalnią II klasy. Należy przypiąć otrzymaną odznakę. Lista zgłoszeń zamknięta.**

WYCIECZKA CENTRALNEGO ZWIĄZKU KÓŁEK ROLNICZYCH W POZNAŃSKIE. Dnia 10 czerwca wyrusza wycieczka delegatów wszystkich okręgowych Związków Kółek Rolniczych w Poznańskie na tydzień, w celu zwiedzenia włościańskich gospodarstw wzorowych oraz instytucyi społecznych i oświatowych.

Wycieczka będzie w powiatach: poznańskim, inowrocławskim, gostyńskim, strzelińskim i średzkim, a w samym Poznaniu zwiedzi: Stowarzyszenie rolniczo-handlowe „Rolnik", Bank Związku Spółek zarobkowych dla rolników, Handel nasionami Otmianowskiego, Związek Towarzystw Młodzieży i t. p. Uczestnicy wycieczki będą też na specyalnem przedstawieniu w teatrze Poznańskim.

Z ramienia Prezydyum i Zagłębia Centralnego Związku Kółek Rolniczych biorą udział w wycieczce:

pp. prezes Z. Choromański, wiceprezes B. Stolarski, członek Zarządu p. Sobczyk, kierownik Związku T. Wilkoński, oraz redaktor „Przewodnika Kółek i stowarzyszeń rolniczych“, W. Bzowski. Jedzie też kilkunastu instruktorów z okręgów“:

WŁADYSŁAW SKRZYŃSKI, mianowany w kwietniu podsekretarzem stanu w minist. spraw zagranicznych, który jak wiadomo brał dotąd udział w pracach delegacyi republiki polskiej na kongresie pokojowym w Paryżu, przybył wczoraj rano do Warszawy w towarzystwie radcy legacyjnego p. Pestowskiego i objął urzędowanie.

PODSEKRETARZ STANU, DR WRÓBLEWSKI, który pełnił prowizorycznie powierzone mu przez prezydenta Paderewskiego funkcye wiceministra w ministerstwie spraw zagranicznych, obejmuje swoje poprzednie stanowisko w prezydyum rady ministrów.

CZTERY POPISY UCZ. INSTYTUTU MUZYCZNEGO. 12, 13, 1 4i 17 b. m. odbędą się popisy, z tych trzy (12, 13 i 17) w sali Saskiej, trzeci odbędzie się w sali Instytutu, gdyż popis ten obejmie gimn. rytmiczną, a na ten cel nie nadaje się estrada w sali Saskiej. — Bilety po 3.20 i 2.20 K sprzedaje księgarnia K. Eberta przy ul. Sławkowskiej.

POLACY W CHINACH. Na liście jeńców, wziętych do niewoli rosyjskiej z wojska austyackiego i osadzonych w obozie dla jeńców w Cycykarze, a następnie zbiegłych do chińskiej Mandżuryi i tam internowanych, znajdujemy następujące nazwiska polskie: Stanisław Zając, Stanisław Grzybowski, Antoni Szymkowski, Wojciech Kozłowski i Bronisław Krupa.

(T) **Z POGOTOWIA.** Onegdaj przejechał tramwaj 4-letniego Władysława Niedrygasa, syna robotnika. Nieszczęśliwy chłopak doznał licznych obrażeń na głowie.

(T) **POSTRZELONY W KAWIARNI.** Wczoraj został postrzelony w kawiarni przy ul. Mostowej Zapiera Stefan, rybak 25 lat. Postrzał w lewe podudzie.

(T) **POSTRZELONY PRZEZ ŻONĘ.** Wczoraj przywieziono do tutejszego szpitala Józefa Szulca, robotnika z Brodów koło Kalwaryi, który został postrzelony przez żonę. Szulc wrócił z wojska i zastał swą niewierną żonę, mieszkającą w domu swego kochanka. Szulcowa po sprzeczce małżeńskiej dobyła rewolweru i kilkoma strzałami zraniła ciężko Szulca. Odwieziono go do szpitala.

(T) **WŁAMANIE.** W nocy z 8 na 9 b. m. włamali się nieznani złoczyńcy na strych domu przy ul. Batorego 18, gdzie zatarasowali drzwi wielkiemi pakami i następnie poczęli pakować w toboły zrabowaną zdobycz. Mieszkańcy tego domu posłyszawszy stuk i chodzenie po strychu, wyrąbali drzwi i tem spłoszyli bandytów. Bandyci zostawili związaną w prześcieradła różnego rodzaju garderobę i futra. Zabrali tylko dwa ubrania sportowe, wartości 200 K.

(T) **BOGATY ŻEBRAK.** Podczas wczorajszych rewizyi na Kazimierzu znaleziono w domu przy ul. Jakóba 31 w ciasnej i dusznej izbie suteryn, skrzynię pieniędzy. Przy zliczeniu pokazało się, że samej drobnej monety (20 i 10 halerzówek) jest 13 klg. Banknotów zaś 2 i 1-koronowych przeszło 1000 K. Pieniądze te były zwinięte w drukowane rulony i przygotowane do przesyłki. Należą one do żebraka Isaka Brawa, zamieszkałego w tym domu. Żebraka w domu nie zastano, gdyż wyszedł do swego „zajęcia“. Pieniądze skonfiskowano.

(I) **ARTYSTKA KINOWA CZYNNYM OFICEREM MARYNARKI.** Po raz pierwszy zdarza się fakt wstąpienia kobiety do marynarki. Próby tej dokonała jedna z najbardziej znanych amerykańskich artystek kinematograficznych, Małgorzata Clarke. Poczuła ona tak silny pociąg do służby w marynarce, że złożyła świetnie najcięższe egzamina obowiązujące oficera marynarki i to nie tylko teoretyczne, lecz również — jak donoszą dzienniki angielskie — wyszła zwycięsko z wszelkich prób w zakresie praktycznym, zadowalając w zupełności wszystkich członków komisyi egzaminacyjnej. Miss Clarke będzie zajmowała się specyalnie kształceniem rekrutów w zawodzie marynarskim. Prawdopodobnie znajdzie się wiele Amerykanek, szukających zawsze sensacyi, które zapragną wstąpić w ślady sławnej interpretatorki dramatów kinowych. Niechybnie jednak amerykanski minister marynarki nie przychyli się do ich życzeń, a miss Clarke pozostanie na razie jedynie wybraną, której poruczono wdzięczne zadanie uczenia rekrutów. Wobec piękności artystki-oficera, młodzi marynarze będą bez wątpienia szczerze radzi swemu nowemu „instruktorowi“.

ZJAZD NARODOWEGO ZWIĄZKU ROBOTNICZEGO otwarto w Warszawie. Przybyło 200 delegatów. Przewodniczący p. Wojewódzki, wiceprezydent m. Łodzi. Przemawiali pp. Władysław Malangiewicz-Chądzyński, Herz (z Poznania, dr Bujalski (Małopolska) i Fichna. Zadaniem zjazdu jest zjednoczenie ruchu narodowego robotniczego w polskie stronnictwo robotnicze, ogarniające wszystkie dzielnice i wychodźctwo, oraz skrystalizowanie i uchwalenie nowego programu, któryby rozpoczął nowe życie proletaryatu polskiego.

Zjazd ceramików, obradujący w Warszawie od 5 dni, uchwalił szereg rezolucyi, w których stwierdzono pierwszorzędne znaczenie przemysłu ceramicznego dla odbudowy kraju i całego życia gospodarczego kraju. Domagano się założenia szkoły ceramicznej, stacyi doświadczalnej, dostarczenia węgla i produktów pomocniczych, uregulowanie taryf kolejowych, założenia fabryk, maszyn i urządzeń do fabrykacyi wyrobów ceramicznych, unormowanie prawodawstwa robotniczego w zakresie ceramicznym etc. Powstał komitet, złożony z 15 osób, któremu powierzono opracowanie statutów stow. ceramików polskich.

ZE SPORTU.

Otwarcie sezonu footballowego.

Zawodami z dwoma śląskiemi klubami „Sturmem“ z Bielska i „Lipnikiem“ z Białej otwarła „Cracovia“ swój sezon sportowy.

Dawniej, gdy Śląsk stanowił odrębny „Kronenland“ a tamtejsze kluby składały się wyłącznie z Niemców zawody Bielszczan z „Cracovią“ nosiły charakter walk dwóch narodów, to też wzbudzały większe zainteresowanie publiczności i zapalczywości obu drużyn. Dziś Bielszczanie są polskimi obywatelami — w skład drużyn wchodzą i Polacy — wobec czego zawody nie wzbudzały tak wielkiego zainteresowania, czego dowodem słaba frekwencya publiczności, zwłaszcza w drugim dniu.

Zawody w oba dni świąteczne były niejako próbą sił „Cracovii“, miernikiem jej poziomu w sporcie footballowym.

„Cracovia“ wygrała. Jednak zwycięstwa te bynajmniej nie świadczą o zupełnej doskonałości, jak również o znacznej wyższości gry białoczerwonych. Przeciwnie. Goście wykazali daleko wyższą technikę i kombinacyę od „Cracovii“, która zwycięstwo zawdzięcza wyłącznie swemu napadowi.

Pierwsze zawody nie świadczą jeszcze o sile danej drużyny — natomiast wykazują braki i minusy poszczególnych graczy. A braków tych u „Cracovii“ wcale sporo.

Przedewszystkiem najsłabszą częścią „Cracovii“ jest jej „pomoc“ w obecnym składzie. „Pomoc“ ta nie niesie nigdy napadowi pomocy. Stale jest tam, gdzie być nie powinna, ponadto nie utrzymuje tak ważnego kontaktu z napadem. Dalej pomocnicy ci technicznie są mało wyszkoleni, nie potrafią piłki osadzić na miejscu i natychmiast ją podać napadowi. Niewątpliwie braki te przez racyonalne treningi zostaną usunięte.

Napad białoczerwonych na ogół dobry. Szwankuje lewa strona, natomiast środek, prawy łącznik i prawe skrzydło stanowią dobry zespół.

Obrona, Gintel i Grabowski, dobra a nawet pewna. Niekiedy za dużo „wózkuje“ — ale z niezbyt wielką szkodą dla drużyny. Bramkarz (Popiel) nie miał sposobności do szczególnego popisu.

Zawody, jak wyżej wspomniałem, zakończyły się zwycięstwem białoczerwonych.

W pierwszym dniu grała „Cracovia I A“ ze „Sturmem“ bijąc go w stosunku 3:0 i „Cracovia I B“ z „Lipnikiem“, wygrywając 4:2 W drugim dniu wystąpiła Cracovia przeciw kombinowanej drużynie obu tych klubów, odnosząc zwycięstwo 6:1. Zawody prowadził b. dobrze p. Lustgarten. **Wac. Szp.**

Z WADOWIC.

Jak wszędzie niestety, tak i w Wadowicach, gdzie wśród grona ludzi dobrej woli wre intensywna praca ku pożytkowi wolnej Ojczyzny, znajdują się jednostki przeciwdziałające dla swych własnych osobistych celów i ambicyi tym zbożnym usiłowaniom. Tem smutniejsze, że są to ludzie, stojący na pierwszych stanowiskach, zabierający głos w Sejmie i t. p. Na pierwszy plan wysuwa się poseł Putek, stapińczyk, bożyszcze bezrolnych i małorolnych. Na posiedzeniu Rady przybocznej, starosty Moszyńskiego, które wreszcie pod naciskiem p. delegata Gałeckiego przyszło do skutku, wystąpił p. Putek przeciw wadowickiemu Komitetowi walki z lichwą, z powodu jego ostrego stanowiska ścigania wiejskich paskarzy, którzy na towarach, sprowadzanych z central, rzekomo dla ubogiej ludności wiejskiej po niskich cenach, a sprzedawanych w lichwiarskim pasku rożnym protegowanym, dorobili się kolosalnych pieniędzy. Poparł p. Putka, jako swego byłego sekretarza gminnego, naczelnik gminy i członek Rady przybocznej, p. Malata z Choczni, który — pech chce — właśnie ma dochodzenia o wyż wspomniane procedery lichwiarskie.

P. Starosta przyznał tym panom racyę i prosił, aby p. Putek starał się w dalszym ciągu o zniesienie wadowickiego komitetu walki z lichwą i złagodzenie wyroków sądowych.

I cóż na to powie ks. Okoń, domagający się kary śmierci na paskarzy?

W myśl zapewne tych zasad tutejsze starostwo ukarało dwóch rzeźników, których oceniają na krociowe majątki, uzyskane podczas wojny, za sprzedaż mięsa powyżej maksymalnej ceny, na karę aż 20-tu (słownie dwudziestu koron)!

Wobec takiego stanowiska pewnych jednostek, daremne są wysiłki rządu polskiego, według którego rozporządzenia, sprawy lichwy mają być traktowane przed wszystkiemi innemi i to w przyspieszonem tempie. Jak to tempo w praktyce wygląda, wystarczy mały przykład: Komitet walki z lichwą w Wadowicach zakwestyonował pół wagona sadła w grudniu ub. roku. Sadło to, mimo sprzeciwu p. starosty, polecił sąd zdeponować w Magistracie i zabrał się do śledztwa. Macherstwa nieprawnego wywozu i paskarstwa zostały wprawdzie w śledztwie udwodnione, ale sadło spoczywa do dziś dnia w zakamarkach magistrackich spiżarni, miłym zapaszkiem drażniąc powonienie biedaków, czekających pół roku na polecenie sprzedaży taniego sadła. Sapienti sat. **Ord.**

Z Radomyśla.

WIEC ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH. Onegdaj odbył się liczny wiec robotników budowlanych. Przedstawiono rozpaczliwe położenie bezrobotnych wobec ogólnego zastoju budowlanego i szalonej drożyzny. Nastrój był poważny. Żaden wybryk ani mowa podburzająca nie zamąciła spokoju. Uchwalono stosowne rezolucye, zarazem w imieniu zgromadzonych w liczbie 300, postanowiono wysłać memoryał o położeniu mieszkańców miasteczka do generalnego delegata dra Gałeckiego, do Kędziora, do starostwa. Po przedstawieniu rozpaczliwego położenia tak piszą:

„Setki robotników ukwalifikowanych pozostaje bez pracy. Zarobku żadnego, a drożyzna żywności dosięga granic wprost nieprawdopodobnych; dość powiedzieć, że dnia 2 czerwca żądano za ćwierć żyta 200 koron. To też są rodziny, które od miesięcy długich nie widziały kawałka chleba, są dzieci, które od długich miesięcy kropli mleka nie zakosztowały, jedynem pożywieniem jest postny ziemniak. O kupieniu butów, bielizny, ubrania, niema nawet mowy. A mimo to starostwo w Tarnobrzegu traktuje nas gorzej, niż po macoszemu, nie przydzielając prawie żadnych środków żywności. — W imieniu najnieszczęśliwszych udajemy się z błaganiem o jak najrychlejszą pomoc. Położenie nasze jest straszne, a gdy nie otworzy się ruch budowlany, w najbliższych tygodniach będzie po stokroć straszniejsze. Wchodzimy w bramy odzyskanej wolności jako głodne, obdarte żebraki. Błagamy o pomoc, o pracę. Nie chcemy być ciężarem kraju w dzisiejszych dniach, ale pragniemy wziąć udział w budowaniu Polski silnej, potężnej„ jak nasi synowie walczący w pierwszych okopach o całość Ojczyzny. Rozumiemy wszystkie trudności, na jakie napotyka naród, ale wiemy też, że fundamentem trwałej wolności jest spokój, a brak pracy, głód, to złe doradce, zmuszające do czynów rozpaczy. Nie chcemy jałmużny. Błagamy szlochem wynędzniałych dzieci, błagamy jękiem ojców: **uchrońcie nas i nasze rodziny od śmierci głodowej, dając nam pracę!“**

Spodziewać się należy, że ten głos szczerego bólu i rozpaczy znajdzie echo u wyższych czynników, które ulżą w niedoli najnieszczęśliwszych.

UTONIĘCIE. Jesteśmy pod wrażeniem śmierci młodej kobiety A. P., która utonęła w czasie przeprawy przez San. Zarząd dóbr w Skowierzynie, jako właściciel przewozu, winien zaopatrzeć się w należyty sprzęt, dzisiaj zaś używa się zniszczonych promów, powiązanych linami, tak, że każdej chwili grozi niebezpieczeństwo. Śmierć A. P. nastąpiła dzięki niedbalstwu i brakowi przyrządów ratowniczych. Mimo najskrupulatniejszych poszukiwań zwłok nie znaleziono, dlatego też rozpacz rodziców jest bezgraniczna. Jeżeliby Wisła lub San wyrzuciły zwłoki kobiety, to z gorącą zwracamy się prośbą, aby mieszkańcy nadbrzeżnych wiosek dały znać o tem do tutejszego urzędu parafialnego, a trud zostanie stokrotnie wynagrodzony przez najbliższych, którzy chcą mieć grób swej najdroższej córki na rodzinnym cmentarzu. Znów po krótkim czasie spokoju mnożą się rabunki. Niedawno napadł jakiś rzezimieszek kupca Krajewskiego, zadając mu i żonie kilka pchnięć nożem. Zaaresztowano chłopaka ze Skowierzyna, podejrzanego o rabunek, który na śledztwie wyrzekł rzeczywiście nad wyraz bolesne słowa, **„że jesteśmy takimi, to wina podburzającej agitacyi ks. Okonia“.** Cóż może być przykrzejszego, jakie oskarżenie straszniejsze nad te słowa!.. **Jawiz.**

Z MAKOWA.

Z RUCHU KULTURALNEGO. W ubiegłym tygodniu założono tu „Stowarzyszenie młodzieży polskiej“, pod kuratelą tutejszego duchowieństwa. Stowarzyszenie to spełnić może bardzo wiele dobrego dla chłopców, gdyż ma za sobą, oprócz duchowieństwa, poparcie ogółu mieszkańców i uchroni naszą młodzież od moralnego zepsucia. W niedzielę dnia 1 czerwca b. r. dokonano uroczystego otwarcia Stowarzyszenia, a obszerna sala „Sokoła“ zaledwie mogła pomieścić zgromadzoną licznie publiczność.

W tym samym czasie założono tu Komitet narodowy dla obrony Spiszu, Orawy i ziemi Czadeckiej, w skład którego weszli przedstawiciele wszystkich warstw społecznych. Komitet ten będzie miał wdzięczne pole do działania ze względu na bliskość granicy orawskiej. Oprócz tego założono taki sam Komitet w gminie Zawoja, graniczącej wprost z Orawą.

UPRASZAMY

Wszystkich tych P. T. Prenumeratorów, którzy jeszcze nie uiścili należytości za miesiąc czerwiec, aby zechcieli uregulować zaległą przedpłatę najdalej do 15 b. m. — gdyż w przeciwnym razie narażą się po upływie tego terminu na przerwę w odbiorze dziennika.

Nowo przystępujący prenumeratorzy, którzy nadeślą na koszta przesyłki 1 K. — otrzymają bezpłatnie początek drukującej się obecnie w osobnym dodatku nader zajmującej powieści, pióra znakomitego pisarza francuskiego Gastona Lareux p. t. **„Człowiek, który powrócił z tamtego świata"...**

Ważne dla wszystkich Czytelników Gońca Krakowskiego.

Każdy Prenumerator lub czytelnik, który zjedna przynajmniej trzech nowych prenumeratorów i wraz z ich adresami przeszle należytość abonamentową przynajmniej za jeden miesiąc z góry, **otrzyma Gońca Krakowskiego przez jeden miesiąc całkiem zadarmo!**

Każdy Prenumerator lub czytelnik Gońca Krakowskiego, który wpłaci za pośrednictwem Gońca Krakowskiego przynajmniej 100 koron na Polską pożyczkę państwową, **otrzyma** również Gońca Krakowskiego **przez jeden miesiąc zupełnie bezpłatnie!**

Odpowiednie deklaracye (które po wypełnieniu należy wraz z subskrybowaną kwotą przesłać wprost do Banku Krajowego w Krakowie) — jak również czeki P. K. O. ułatwiające przesyłki pieniężne (przy zjednywaniu nowych prenumeratorów) wysyła Administracya naszego pisma w Krakowie ul. Dunajewskiego 7, lub Karmelicka 16.

Bezowocne ataki bolszewików na Wołyniu.

Warszawa (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 7 czerwca:

Front galicyjsko-wołyński: Wysunięte przed nasz front w Galicyi patrole napotkały na zdezorganizowane bandy ukraińskie, grabiące ludność polską i ruską. Na Wołyniu pod Rafałówką toczy się walka zacięta z atakującymi bez przerwy oddziałami bolszewików. Front poleski: Bez zmiany. **Front litewsko-białoruski:** Ożywiona działalność i utarczki patroli wywiadowczych.

Warszawa (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 8 czerwca:

Front galicyjsko-wołyński: We wschodniej Galicyi sytuacya bez zmiany. Na Wołyniu nad Styrem nieprzerwanie ożywiona działalność. Front poleski i front litewsko białoruski: Bez zmiany.

Warszawa (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 9 czerwca: **W Galicyi wschodniej spokój na całym froncie. Na Wołyniu bezowocne ataki bolszewików na nasze pozycye na zachód od Radziwiłłowa.** Na północ od Rafałówki utarczki naszych patroli z uzbrojonemi bandami chłopskiemi. **Front poleski:** Bez zmiany. **Front litewsko-białoruski:** Udatnym wypadem na wieś Ogirewicze oddziały wileńskiego pułku zadały bolszewikom bardzo ciężkie straty w zabitych i rannych. Przytem zdobyto kulomioty i wzięto jeńców. Poza tem na całym froncie wzmocniona działalność wywiadowcza.

W zastępstwie szefa sztabu generalnego: **Haller, pułkownik.**

Olbrzymia manifestacya miasta Lwowa na cześć generała Iwaszkiewicza.

Lwów. (PAT) Wczoraj rano odbyła się uroczystość we Lwowie ku uczczeniu gen. Iwaszkiewicza. Na wzgórzach cytadeli o godz. 10 odprawiono mszę polową. Po nabożeństwie prez. miasta Neumann wygłosił przemowę do gen. Iwaszkiewicza i podniósł jego zasługi około uwolnienia Lwowa. Przemawiali następnie imieniem komitetu obrony narodowej p. Tadeusz Czyński i reprezentant miejskiej straży obywatelskiej dr Rodawski, który podziękował imieniem ogółu obywateli za wyratowanie miasta od inwazyi. **Następnie wręczono gen. Iwaszkiewiczowi szablę jako dar honorowy obywatelstwa, — poczem przed generałem, sztabem a także delegatem generalnym dr. Gałeckim odbyła się defilada młodzieży szkolnej,** która obrzuciła generała kwiatami. **Defilada trwała około dwie godziny. Udział tłumów w manifestacyi był olbrzymi, — co najmniej 100 tysięcy osób.** Ponieważ wiele osób nie mogło dotrzeć na wzgórze cytadeli, **urządzono jeszcze owacyę generałowi w drodze z powrotem do kwatery.**

Wzruszającym był fakt, że podczas tej uroczystości, **jakiś młody uczeń szkoły, liczący około 7 lat wręczył dużą kromkę chleba, jako symbol tego, że ofiaruje to, co ma najdroższe.** Po uroczystości generał odjechał do kwatery, gdzie jeszcze publiczność urządziła mu serdeczną owację.

Szabla honorowa dla gen. Iwaszkiewicza.

Szabla ta, jest szablą polską z końca 17-go lub początku 18-go wieku, odmienną od typu karabeli. Rękojeść jest z ciemnego rogu, z jelcem krzyżowym i kapturkowatą głowicą. Zamiast pałąka szeroki łańcuszek z plecionki drutowej. Wszystko to pozłociste, pokryte bogatą rżniętą ornamentyką. Głównia (klinga) damasceńska szeroko zażłobiona, lekko krzywa. Przy osadzie na głowni wyryte daty 1806 i 1812 mówią o jej przeszłości. Pochwa oprawna w drobno ziernisty, czarny jaszczur z pozłocistemi okuciami, pokrytemi również rżniętą ornamentyką. Szabla ta była własnością prywatną, przechowaną troskliwie, jako droga pamiątka rodzinna i Komitetowi obywatelskiemu szczęśliwie udało się ją nabyć. Należy do rzadkich już okazów broni polskiej, zwłaszcza po obecnej wojnie, wśród której tego rodzaju zabytki przedstawiały szczególnie łakomą zdobycz dla łupieżców. Na głowni kazał Komitet wyryć z jednej strony napis: „Gen. Wacławowi Iwaszkiewiczowi — oswobodzony Lwów", z drugiej „R. P. 1919".

Zawieszenie „Deutsche Zeitung".

Berlin (PAT). **„Deutsche Zeitung", wychodząca w Berlinie, została zawieszona.** Powód do tego zawieszenia dały artykuły, umieszczone w tej gazecie w piątek, które podburzały wprost do zbrojnego powstania.

Wśród homunkulusów

105) Romans fantastyczno-społeczny.

Podczas jednej z takich wycieczek, Filip znalazł się przed okazałym gmachem, który, jak go objaśnił jego towarzysz, był parlamentem. Dowiedziawszy się, że właśnie odbywają się tam posiedzenia, Filip wyraził chęć przysłuchania się obradom. Wnet też homunkulus zaprowadził go na galeryę.

Gmach był urządzony na wzór starożytny, ławki ustawione amfiteatralnie, były szczelnie zapełnione. W sali znajdowało się około 600 posłów. Na trybunie siedziało trzech członków prezydyum, o niesłychanie seryo-minach. Przed trybuną pracowało kilku urzędników, którzy wygłaszane mowy odrazu zapisywali przy pomocy jakichś dziwnie skonstruowanych maszyn.

Na sali panowała zupełna cisza. Posłowie siedzieli tak cicho, jak uczniowie w szkole i z pełną uwagą przysłuchiwali się wywodom mówcy.

Filip przysłuchiwał się przez chwilę przemówieniu, ale nie mógł zrozumieć, o co chodzi i zapytał towarzysza, nad czem radzą.

— Nad budżetem.

— Nad budżetem? Skądże mogą tu radzić nad sprawami pieniężnemi, skoro u was niema pieniędzy?

— Tu nie chodzi o pieniądze. Tu mają ustalić, ilu pracowników państwo będzie potrzebowało na rok przyszły, na sali zasiadają reprezentanci wszystkich warstw pracujących, tu są zastępcy przemysłu, rolnictwa, szkolnictwa i inni. Co roku ustala się ilu homunkulusów potrzeba dla każdej gałęzi pracy.

— To coś podobnego bywało i za moich czasów. W parlamencie naszym zjawiał się coroku minister wojny i zapowiadał, że potrzebuje tylo a tyle rekruta. Jeżeli parlament był zadowolony ze rządu, to przyznawał mu to zapotrzebowanie, jeżeli zaś był w niezgodzie z rządem, to robił opozycyę. Wtedy zwykle przychodziło do awantur w parlamencie, a gdy nie przyznano ministrowi rekruta, rząd rozwiązywał parlament, a minister i tak otrzymywał rekruta. Czy u was dzieje się tak samo?

Homunkulus patrzył przez chwilę na Filipa. Widać było, że nie rozumiał tego, co usłyszał. Wreszcie rzekł:

— U nas parlament nie może być rozwiązany. Nie wiem także dlaczego miałby być rozwiązywany. Jeżeli kierownik rolnictwa powie, że potrzebuje tyle a tyle sił, to trzeba mu tyle dać. On przecież nie zażąda więcej, niż rzeczywiście potrzebuje. I tak jest u nas w każdej gałęzi pracy. Każdy kierownik wie, ile potrzebuje, podaje swe zapotrzebowanie i tyle się mu przyznaje. Potem fabryki dostają odpowiednia zlecenia.

— No, to bardzo prosta historya. Ale może dziś będą radzili nad moją sprawą. Czy możnaby się dowiedzieć, czy dziś nie wchodzi pod obrady sprawa zrobienia kobiety?

Homunkulus poszedł do wielkiego stołu ustawionego na galeryi i przyniósł stamtąd jakiś druk, objaśniając, że jest to porządek dzienny obrad. Filip zaczął go skwapliwie studyować.

Nr 1: Zapotrzebowanie zakładów elektrycznych. To chyba nie to, elektryczność nie ma nic wspólnego z moją Kasią. Nr 2 Zapotrzebowanie szkół ludowych. To także nic. Nr 2. Zapotrzebowanie komunikacyi. Także nic...

Czytał dalej punkt po punkcie, nigdzie jednak nie znalazł przedłożenia o Kasi.

To też odpadło wnet całe jego zainteresowanie i oświadczył swemu towarzyszowi, że ten parlament jest niesłychanie nudny Za moich czasów — powiedział — było w parlamencie zupełnie inaczej. Było wesoło i było co widzieć. U nas na sali nie tylko obradowano, ale i wymyślano sobie wzajemnie, a jeśli panowie posłowie byli w odpowiednim nastroju, to przychodziło nie rzadko do bardzo interesujących bójek. A tu u was wygląda jakby w klasztorze.

Wróciwszy do domu, Filip skwapliwie pozbierał wszystkie dzienniki z czasu trwania sesyi parlamentu i dokładnie zaczął studyować sprawozdania z obrad. Obawiał się, że może jego sprawa była już na posiedzeniu, nie znalazł jednak żadnej o tem wzmianki.

— Ten parlament niewart, co i nasz dawny — mruknął niechętnie. — Dużo gadaniny i koniec. (C. d. n.).

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" Jerzy Koparski. — Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz.— Druk. Ludowa w Krakowie.